Łódź, 5/X 1906 r.

Cena 6 groszy.

Rok IX.

№ 226.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 5 października 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Fatka.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. św. Placyda M.
Sob. św. Brunona W.
Niedz. N. M. P. Różańc.
Pon. Św. Pelagii.
Wt. św. Dyonizego.
Śr. św. Franciszka Bor.
Czw. św. Placydy M.

Wschód sł.: godz. 6 m. 08
Zachód sł.: godz. 5 m. 29
Dług. dnia godz. 11 m. 21

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k. —
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

OBWIESZCZENIE

czasowego generał-gubernatora wojennego gub. piotrkowskiej.

„Według posiadanych przezemnie danych, w m. Łodzi, w celu osiągnięcia zamknięcia zakładów szkolnych, w których odbywa się wykład w języku rosyjskim, niewiadome osoby bojkotują te zakłady, używają gróźb lub gwałtów zarówno w stosunku do uczących jak i do uczących się, lub ich rodziców.

Skutkiem tego, z rozkazu generał-gubernatora warszawskiego, wiadomem się czyni ludności m. Łodzi, że w razie dalszego bojkotu pomienionych zakładów szkolnych wspomnianemi powyżej sposobami, Jego Ekscelencya, na zasadzie p. 15 art. 19 przepisów stanu wojennego, natychmiast zamknie wszystkie znajdujące się w Łodzi zakłady naukowe prywatne, w których, na zasadzie Najwyższego rozkazu z dnia 1-go października roku zeszłego, wykład prowadzony jest w języku polskim".

Za zgodność ręczę.

Policmajster m. Łodzi, radca stanu

Chrzanowski.

M. Łódź, 3 października 1906 r.

Kongresy w Mannheimie.

Jednocześnie i w związku z kongresem socyal-demokratów w Mannheimie, odbywa się konferencya kobiet socyal-demokratek i ogólne zebranie związku młodych robotnic Niemiec. Pierwsze z tych zebrań otworzonem zostało przed rozpoczęciem zjazdu socyal-demokratycznego, drugie otwartem zostanie po ukończeniu kongresu socyalistów.

Konferencya kobiet socyalistek ujawniła, jakie doniosłe znaczenie posiada ruch socyalistyczny dla sprawy emancypacyi kobiet w Niemczech i jaką rolę odgrywają kobiety niemieckie w niemieckiem społeczeństwie socyalistycznem.

Od czasu zjazdu bremeńskiego ilość związków kobiecych wzrosła bardzo; liczba członkiń pierwszych składki dosięgła 5000, a gazeta „Gleichheit", broniąca praw kobiety, liczy 46000 prenumeratorek, gdy tymczasem podczas zjazdu bremeńskiego nie przekraczała 12000. Ten rozkwit związków kobiecych tem jest dziwniejszym, iż w Niemczech ruch emancypacyjny kobiecy liczy wielu przeciwników, nawet w kołach socyal-demokratycznych. Wielu z socyal-demokratów niemieckich uważa agitacyę pośród kobiet za zbytek, za sport i nie liczy się z nią poważnie.

Na konferencyę, oprócz delegatek z Niemiec, przybyły kobiety i z zagranicy, z Austryi, Rosyi, Holandyi i Włoch.

Na program zjazdu złożyły się następujące kwestye: a) referat biura centralnego, b) sprawa praw wyborczych kobiet, d) agitacya śród robotnic rolnych, e) ruch śród służby kobiecej, f) opieka nad kobietami brzemiennemi i położnicami, g) różne sprawy. Na przewodniczącą powołano Klarę Cetkin. W gronie zebranych na kongresie kobiet znajduje się Otylia Bajer, główna reprezentantka organizacyj kobiecych, Luiza Citz z Hamburga, energiczna agitatorka, robotnica Lili Braun, staruszka Mina Kaner, odgrywająca ważną rolę w socyalistycznym ruchu kobiecym.

Na trybunę wstępują jedna po drugiej delegatki różnych zagranicznych i miejscowych organizacyj niemieckich, które w mniej lub więcej udatnej formie wyrażają te uczucia, które ich ożywiają w danej chwili. Szczególną zaś uwagę zwróciła na siebie pani Bałabanowa, przemawiająca w imieniu socyalistek rosyjskich i włoskich, głosem dźwięcznym i donośnym w słowach gorących, pobudzających słuchaczów do rzęsistych oklasków.

Większość delegatek są to proste robotnice, cokolwiek rozwinięte umysłowo przez słuchanie mów i czytanie samodzielne. Są one nader wrażliwe na każde ciepłe słowo i dość trafnie oryentują się w zawiłych kwestyach społecznych. Wiele z tych surowych robotnic są wcale niezłemi, a nawet dobremi mówczyniami. Nielicznych mówców podobnych znaleźćby można pomiędzy mężczyznami.

„Die Neue Freie Presse" podaje następujące szczegóły o konferencyi. Referat Klary Cetkin poświęcony był sprawie prawa wyborczego kobiet. Mówczyni zaznaczyła różnicę pomiędzy burżuazyjnym a proletaryuszowskim ruchem kobiecym. Wówczas, kiedy proletaryuszki stawiają szeroki program praw kobiety, burżujki walczą tylko o prawa żony. Klara Cetkin szczególniejszy nacisk położyła na walkę o prawo wyborcze w Austryi i zaznaczyła z ubolewaniem, że w walce tej kobiety przyjmą nader słaby udział.

Po ukończeniu mowy Klary Cetkin zabrał głos Bebel, przyznając, że co do Austryi mówczyni ma słuszność. „Socyal-demokracya — mówił on — nie może prowadzić innej polityki, jeno zasadniczą i pod żadnym pozorem nie powinna poddawać się naciskowi innych partyj. Socyal-demokraci popełniają wielki błąd, obawiając się wciągnięcia kobiet do walki o prawo wyborcze w takich katolickich krajach, jak Austrya i Belgia, pod pozorem, że kobiety przy decydowaniu kwestyi o prawie wyborczem dla nich, poddadzą się wpływom duchowieństwa".

Gorące dysputy wywołał referat w sprawie żeńskiej służby domowej, odczytany przez panią Grünberg, która postawiła następujące żądania: 1) zniesienie istniejących przepisów o służbie; 2) poddanie służby żeńskiej domowej pod moc przepisów o rzemieślnikach, zastosowanie wszystkich praw zabezpieczających byt rzemieślnika do służby domowej w drodze prawodawczej na wypadek choroby lub starości; 3) ustanowienie długości czasu pracy z warunkiem korzystania z niedzielnego i świątecznego wypoczynku; 4) ustanowienie środków prawodawczych, dotyczących stanu hygienicznego, pokojów przeznaczonych dla służby i kontroli czuwającej nad stosowaniem tych środków; 5) wprowadzenie nauki obowiązkowej dla służby w wieku do lat 18; 6) zniesienie prywatnych kantorów najmu służby.

Ostatni referat odczytała p. Dunkier o opiece nad kobietami brzemiennemi i wzbronieniu położnicom zajmowania się pracą przez 13 tygodni po rozwiązaniu.

Nie mniej interesującym będzie i kongres młodej gwardyi. Związek młodych robotników niemieckich liczy 35 grup miejscowych z 3000 członków, którzy rekrutują się głównie w Niemczech południowych.

W północnych Niemczech, w Berlinie i Królewcu, związki młodych robotników mniej są liczne i w przeciwieństwie do związków południowych przybrały bardziej zawodowy niż polityczny charakter.

Jednem z zadań kongresu mannheimskiego, będzie ujednostajnienie północnych i południowych związków.

W programie kongresu młodych robotników znajduje się cały szereg kwestyi uzupełniających program kongresu socyal-demokratycznego. Między innemi są referaty: Franka «Niemiecki kongres socyal-demokratyczny i ruch młodzieży» i «Kapitalistyczna eksploatacya młodzieży». Katzensteina «Młodzież i alkohol», oraz Liebknechta «O militaryzmie».

S. J.

Skonfiskowana odezwa.

Policya poznańska skonfiskowała u kupca Wrzesińskiego około 10,000 egzemplarzy odezwy, nawołującej do strejku szkolnego. Odezwa ta miała być rozdawana rodzicom, a brzmienie jej jest, według „Schles. Ztng.", następujące:

„Ratujcie, kto wierzy w Boga!

Rodzice! Zbudźcie się! Obudźcie też całą siłą swoich sąsiadów! Czyż nie widzicie ognia, płonącego nad waszemi głowami? Nie widzicie, co grozi dzieciom waszym? Jeżeli pozwolicie im w dalszym ciągu uczyć się religii w języku niemieckim, w takim razie jesteście odstępcami od wiary swojej. Bóg wszechmocny, ten miłujący Ojciec, ale i Sędzia sprawiedliwy, ukarze nas, rodziców, okrutnie za to, żeście go odstąpili. Bo czyż wy, ślepi, nie widzicie, że dyabeł luterański chce katolickiemu dziecku polskiemu wydrzeć nietylko mowę, ale i religię? Ludzie, zastanówcie się! Rozważcie, co stanie się z dziećmi waszemi, skutkiem waszej obojętności. Wszak sami otwieracie im na oścież wrota piekła i wtrącacie je w otchłań zguby. O, jakże boleśnie uskarżać się tam będą ich biedne dusze na własnych rodziców, przyczynę ich potępienia, na tych rodziców, których Bóg sam kazał im szanować i kochać. Tych rodziców odepchnie w dniu sądu ostatecznego i strasznym głosem wołać będzie: „Nie znam was! Nie znam was! Nie jesteście mojemi dziećmi!"

Szanowni Rodzice! Zabrońcie wszyscy, jak jeden mąż, w d. 17 października r. 1906, surowo dzieciom swoim odpowiadać po niemiecku na lekcyi religii! Niechaj nie będzie śród was ani jednej parszywej owcy, któraby wezwania tego nie usłuchała. Widzicie, szanowni rodzice, jacy jesteście wielcy. Wy jedni posiadacie taką moc, że możecie taki zakaz wydać dzieciom. Dzieci muszą mu być posłuszni! Jesteście w posiadaniu swych praw ojcowskich, potężniejsi niż ministrowie, nawet niż najwyżsi urzędnicy pruscy. Wobec zakazu waszego, który wydany będzie dzieciom przez wszystkich katolickich rodziców polskich, spokojnie, jednomyślnie, ręka w rękę, urzędnicy staną się bezradni. Tylko w ten sposób możecie przeprowadzić, żeby katechizmu i modlitwy uczono we wszystkich szkołach i we wszystkich klasach po polsku. Nie obawiajcie się, żadne prawo, żadna kara nie dosięgnie was za tę obronę waszej wiary. Pamiętajcie o środzie d. 17 października r. 1906! Niechaj Bóg wam dopomoże i pocieszy was w cierpieniu!"

Z prasy finlandzkiej.

W zacisznej Finlandyi — pisze korespondent „Słowa" — pod wpływem i przy współudziale turystów rosyjskich, usiłowano popełnić parę zamachów. Nie minął tydzień, a już cała prasa finlandzka zawrzała oburzeniem przeciwko mącicielom spokoju publicznege. Tu nie wyczekiwano setek, tysięcy czynów terorystycznych, tak jak w Królestwie, żeby oświadczyć się za poskromieniem anarchii. Tu zaledwie cztery zamachy postawiły na nogi wszystkich obywateli, dbających bardzo o bezpieczeństwo. Prasa przywtórzyła jednogłośnie, jakby zmówiona. Zwłaszcza po wybuchu dwóch bomb w Helsingforsie zaczęto dociekać przyczyny pobełnionych przestępstw, potępionych w czambuł.

Są wprawdzie pisma, nie mogące się dotąd rozpoznać w charakterze ruchu wolnosciowego rosyjskiego i idealizujące go nad miarę. Należą jednak do wyjątków, którym nikt zresztą posłuchu nie daje.

Najwięcej rozpowszechniona i najbardziej wpływowa gazeta «Hufrudstadsbladet» w artykule wsępnym (№ 262) wskazuje na działalność stronnictw radykalnych, jako na punkt zwrotny, prowadzący do przestępstw anarchistycznych. Obecnie, podług słów tego pisma, do wyjątkowych zaliczyć trzeba dzień, w którymby anarchiści nie dali znać o sobie w ten lub inny sposób. Zaledwie społeczeństwo miało czas uspokoić się po świadczącym o krańcowem zdziczeniu zamachu na wodociągi, gdy bomba, podłożona pod dom policyjny, znowu przypomniała wszystkim o środkach bojowych organizacyi tajnych. Jeżeli przy pierwszym z tych zamachów bestyalny zamiar zawiódł, a przy drugim, dzięki nieumiejętnemu podłożeniu bomby, obeszło się bez ofiar w ludziach, a cała szkoda redukuje się do naruszenia murów budynku i kilku setek wybitych szyb, to tem nie można się pocieszać. Zamiary bowiem były w obydwu wypadkach poważne, obliczone na wyrządzenie szkód ogromnych i pozbawienie życia wielu jednostek pożytecznych.

Policya—weding słów dziennika—nie zażywa popularności chyba pośród występnych żywiołów ludności finlandzkiej. Ogół nietylko szanuje władzę, czuwającą nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem i stosuje się do ich rozporządzeń, lecz nadto w każdym poszczególnym wypadku stara się dopomódz w jej usiłowaniach, zmierzających do poszanowania ustaw państwówych i utrzymania porządku. Tymczasem—mówi «Hufrudstadsbladet»—cała partya socyal-demokratyczna, (choć tak upadła w opinii publicznej, postawiła sobie za punkt honoru dążyć wszystkiemi siłami do systematycznego podkopywania autorytetu policyi i udaremniania jej czynności. Zarówno w wydawanych przez siebie czasopismach, jek niemniej za pośrednictwem agitatorów i na zgromadzeniach ludowych, stronnictwa skrajne starały się całą mocą zasiać wśród mas, niezdolnych do krytycznego poglądu na wypadki bieżące, ziarno nienawiści do władz policyjnych, nazywanych szyderczo «gwardyą mięsną państw konstytucyjnych». A nawet niektóre koła wolnomyślne, nie mające nic wspólnego z socyalistami, uważają, iż liberalizm doby obecnej stoi w krańcowej sprzeczności z silną władzą, jaką dano w ręce policyi.

Wspomniawszy o chęci przeniesienia działań anarchistycznych z Finlandyi na grunt szwedzki, do Sztokholmu, podkreśla „Hufrudstatsbladet" aż nadto wyraźnie, iż garstka wywrotowców fińskich zamierzyła złączyć swoje zamysły z rosyjskim ruchem «wolnościowym», objawiającym się w anarchii powszechnej, krwawym terorze, rabunkach i zamachach bombowych. A nawet, jeżeli zgodnem z prawdą jest zeznanie Nymanna, jakoby ci ludzie działali z rozporządzenia jakiegoś, bliżej nie nazwanego, centralnego komitetu wykonawczego, to komitet ów nie jest niczem innem, jak szajką pospolitych przestępców, nie mającą nic wspólnego z poważnym prądem wolnościowym w Rosyi.

Odmienną pozycyę w tej sprawie zajmuje dziennik „Nya Pressen", który w № 261 z d. 26 b. m. stara się udowodnić, jakoby winnymi całego szeregu przestępstw o charakterze anarchistycznym byli «prowokatorzy». Epidemia zamachów, jaka w ostatnich czasach nawiedziła Finlandyę, każe wszystkim śledzić źródła, z którego wyszła. Jedni utrzymują, że przyczyną jej są nienawiści klasowe wśród ludności; drudzy szukają jej w rosyjskich kołach rewolucyjnych; inni wreszcie zwalają całą winę i odpowiadzialność za wypadki na stronnictwo socyal-demokratyczne i jego organizacyę bojową. Ponadto wszyscy są przekonani, iż stosowanie bezwzględne ustawy karnej do przestępców, zapobiegnie dalszym czynom anarchistycznym. Zdaniem wszakże „Nya Pressen" wyroki sądowe, aresztowania i wogólności środki ochronne, stosowane gwałtownie z całą srogością, same przez się nie zdadzą się na wiele. Bo za każdem przestępstwem, o ile nie popełniło go indywiduum upośledzone na umyśle, kryją się motywy samego czynu, domagające się wyjaśnienia. Nienawiść klasowa mogłaby objaśnić to lub inne

---

3)

Conan Doyle.

Nr. 249.

(Dalszy ciąg—patrz № 224).

Po odejściu Hastie'ego, Smith wysypał do kosza z papierami popiół ze swej fajeczki i, przysunąwszy fotel do stołu, otworzył grubą księgę, pełną kolorowanych tablic anatomicznych.

Pomimo pierwszego roku pobytu w Oksfordzie, Smith nie był nowicyuszem w medycynie, bo już przez cztery lata studyował ją w Glazgowie i Berlinie, a egzamin, do którego się przygotowywał, miał mu dać dyplom lekarski.

Wysokie czoło, energiczny zarys ust i wyraziste rysy twarzy jego pozwalały przypuszczać, że nie posiadając nawet wybitnej inteligencyi, pracą i wytrwałością dojdzie do rezultatów tak samo dodatnich, jak te, do których dochodzą genialne umysły, lepiej uposażone.

Student, zdolny do wywalczenia sobie miejsca pomiędzy szkotami i niemcami północy, nie może być człowiekiem, pozostającym w tyle.

Smith wyrobił sobie imię w Glazgowie i Berlinie i zdobyłby je w Oksfordzie, gdyby to zależało tylko od pracy i przezorności.

Siedział już blizko godzinę i właśnie wskazówki zegara zbliżyły się ku północy, gdy nagle do uszu jego doleciał jakiś głuchy szmer, podobny do ciężkiego westchnienia pod wpływem silnego wzruszenia.

Smith położył książkę i wytężył słuch. Ponieważ ani nad sobą, ani po obu stronach nie miał żadnych sąsiadów, szmer ów mógł pochodzić tylko z mieszkania tak zniesławionego przez Hastie'go Bellinghama.

Smith znał swego sąsiada tylko z widzenia. W tej chwili przypomniała mu się jego blada, anemiczna twarz i milczące, pracowite usposobienie; pamiętał też, że gasił swoją lampę późno, tak samo, jak on i to podobieństwo gustów zawiązało jakąś tajemniczą nić sympatyi pomiędzy nimi. Kiedy niejednokrotnie Smith, pogrążony w pracy, widział brzask dnia w swojem oknie, przyjemnie mu było myśleć, że tuż, bliziutko, jest także ktoś, nie robiący sobie nic ze snu. A nawet i w tej chwili czuł tylko przyjaźne usposobienie dla swego sąsiada.

Hastie był dobrym chłopcem, ale pospolitym, bez wyższych polotów i mało towarzyskim. Umiał cenić tylko przymioty tak zwanych ludzi solidnych. Dla niego człowiek, nie mogący wytrzymać ataku, nie był wart, ażeby zwracano nań uwagę. Jak wszystkie natury grubsze, mieszał on często temperament z charakterem i słabość, wynikającą z wadliwej budowy człowieka, brał często za wadę moralną. Smith znał swego przyjaciela z tej strony i sąd jego o Bellinghamie przyjmował z pewnem zastrzeżeniem.

Nie słychać było więcej szmeru i Smith zabrał się znowu do pracy, kiedy nagle ciszę nocy przerwał rozdzierający krzyk człowieka, znajdującego się w jakiemś nieszczęściu.

Abercomble Smith zamknął książkę i zerwał się na równe nogi. Nie był nerwowym, lecz ten krzyk był tak przeszywającym, że dreszcz przerażenia przejął go do szpiku kości.

Wśród ciszy nocnej, w tym domu studenckim, krzyk ten wywołał w umyśle jego tysiące fantastycznych przywidzeń. Wahał się, czy ma zejść na dół, czy czekać. Miał wstręt wrodzony do wszelkiego rodzaju scen, a powtóre znał tak mało swego sąsiada, że nie wiedział, czy ma prawo wchodzić do jego mieszkania.

Kiedy tak stał niezdecydowany, na schodach rozległy się czyjeś kroki. Ktoś biegł, przeskakując po cztery stopnie naraz i nagle drzwi się otworzyły i do pokoju Smith'a wpadł młody Monkhouse Lee nawpół ubrany i blady, jak płótno.

— Chodźcie prędko — wołał zadyszany — Bellingham zachorował.

Abercomble Smith usłuchał wezwania i wkrótce znalazł się w saloniku Bellinghama. Pomimo przerażenia, od pierwszego rzutu oka obejrzał cały pokoj. Nigdy jeszcze nie widział podobnie urządzonego mieszkania; było to raczej muzeum, niż gabinet do pracy.

Ściany i sufit obwieszone były mnóstwem osobliwości z Egiptu i ze Wschodu. Dokoła stały jakieś olbrzymie postacie, obwieszone różnorodnemi strojami i bronią. Gdzieniegdzie wyglądał satyr z głową byka, łabędzia, kota, lub sowy; po bokach stały bożki, z oczami, jak migdały, uwieńczone gadami; niektóre przedmioty miały kształt skarabeuszów lapisowego koloru. Na półkach i we framugach stali Horus, Izys i Ozyrys, a z sufitu zwieszał się prawy syn starego Nilu, ogromny krokodyl, z potworną paszczą.

Na środku tego dziwnego pokoju stał duży stół, zawalony książkami, słoikami i suchemi liśćmi z pewnego gatunku palmy.

Wszystkie te przedmioty zsunięto na bok, ażeby zrobić miejsce mumii, którą wraz ze skrzynią przysunięto z pod ściany i postawiono na stole.

Straszna, zczerniała mumia wychylała się do połowy ze skrzyni, a kościste ręce, podobne do łap, opadły na stół. Na sarkofagu leżał zwój pożółkłego papieru.

(d. c. n.).

przestępstwo, nie można się jednak dopatrywać jej w tak długim szeregu zbrodni, dokonanych w tak krótkim czasie, w tak wielu okolicach niewielkiej Finlandyi. Tak samo też jedynie umysł obłąkany może dopatrywać się w zamachach skutecznego środka, wiodącego do uspokojenia kraju, do polepszenia bytu ludu. A już przedewszystkiem powinno pamiętać fińskie stronnictwo socyal-demokratyczne o tem, iż wszelki gwałt, każdy zamach spotka się z potępieniem społeczeństwa, nie uznającego w żadnym wypadku potrzeby uciekania się do środków gwałtownych, występnych. Reakcya to naturalna najzupełniej. Wiedzą o niej przewódcy stronnictwa socyal-demokratycznego. To też aż nadto wątpliwą jest rzeczą — zdaniem „Nya Pressen" — by przykładali rękę do zamachów bombowych, do czynów anarchicznych, jątrzących całe społeczeństwo przeciwko partyi. Wyłączając najzupełniej udział rewolucyonistów rosyjskich w szeregu przestępstw, przychodzi dziennik do przekonania, iż taki udział nie daje się wytłómaczyć, gdyż zarówno socyaldemokraci fińscy, jak nie mniej rewolucyoniści rosyjscy, przykładając rękę do zamachów, działaliby tylko na korzyść reakcyi ogólnej. A chyba jej nie pragną bynajmniej. Zostawiając na boku kwestyę, czy koła przestępców anarchistycznych myślą o dobru i potrzebach mas ludowych, przychodzi „Nya Pressen" do wniosku, że odpowiedzi na pytanie: „Czyim interesom mogą służyć przestępne zamachy, dokonywane od pewnego czasu na ziemi finlandzkiej?", trzeba szukać gdzieindziej. Oto — jedynie zwolennicy reakcyjnego kierunku mogą z nich wyciągnąć owoce. Kierunek reakcyjny, jaki, zdaniem „Nya Pressen", rozpanoszył się w dobie bieżącej w całej Rosyi, działa w Finlandyi przez przekupionych prowokatorów, dążąc do zaburzeń ogólnych i idących w ślad za niemi represyj. Nie zadawalając się tymi parodoksalnemi zdaniami, które autor artykułu uważa za «prawidłowe teoretycznie», powołuje się jeszcze „Nya Pressen" na podejrzenie faktyczne: na związek dwu uczestników—rosyan usiłowanej grabieży poczty w pobliżu platformy w Minkoe z «gwardyą czerwoną», oraz na osławionego Gapona, który «był na żołdzie policyi politycznej».

Również socyalistyczny dziennik «Työmies» upatruje powód rozruchów helsingforskich w prowokatorstwie i wyraża ubolewanie, iż sprawców zamachu nie schwytano. Tylko, zdaniem tego socyalistycznego organu, zamachy mogą być o tyle, o ile usprawiedliwione, dziennik ten bowiem dopatruje się w nich środków, jakimi kapitalizm zaczął bronić się przed socyalizmem.

ZACIĄGAJCIE SIEBIE i INNYCH W SZEREGI MACIERZY SZKOLNEJ!

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIANSKIE. Dziś Zasława. Jutro Bronisława.

TEATR VICTORIA. Dziś „Siarczysta dziewczyna", wodewil ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem.

— Jutro „Mąż w powijakach." Siemaszki i „Piosenki tyrolskie," operetka w 1-ym akcie Koschata. Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

POSIEDZENIE. Jutro posiedzenie członków Towarz. krzewienia oświaty, Dzielna 31, o godzinie 8 wieczorem.

—:—:—:—

KRONIKA.

Sklep spożywczy. Chrześciańskie stowarzyszenie robotników zakłada przy ulicy Ogrodowej nr. 30, sklep spożywczy; organizacyą jego zajmują się wyłącznie robotnicy, którzy też będą kierowali jego sprawami.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Po letnim wypoczynku zarząd Stowarzyszenia majstrów fabrycznych przystąpił do czynności. W dniu wczorajszym o godz. 8 wieczorem, pod przewodnictwem prezesa, p. Władysława Trepki, odbyło się posiedzenie zarządu, na którem załatwiono kilkanaście spraw bieżących; sprawy zaś poważniejsze mają być omawiane na jutrzejszem miesięcznem posiedzeniu zarządu, w lokalu Stowarzyszenia, Nowy Rynek № 6, o godzinie 7 wieczorem.

Ze straży ogniowej. Zarząd łódzkiej straży ogniowej ochotniczej kupił na wystawie strażackiej w Monachium parową sikawkę, która stale będzie znajdować się w II-im oddziale i wrazie większego pożaru bezzwłocznie będzie wysyłana na miejsce wypadku.

Nadesłane. Komitet Przytułku dla starców i kalek ma zaszczyt podać do wiadomości, iż w miesiącu wrześniu r. b. na rzecz tej instytucyi poczynione zostały następujące ofiary:

Od pp. T. Kindermana 15¾ arsz. towaru; Wernera 150 funtów chleba; N. N. 1 palto, 2 marynarki, 1 parę spodni i 5 kamizelek; H. Maedera obrzynki od cygar; N. N. książki i obrzynki od cygar i od pań 4-go Komitetu cyrkułowego bezpłatnie uszytych 27 koszul i 8 par kalesonów.

Za powyższe ofiary Komitet Przytułku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Obecnie znajduje się w Przytułku 257 osób.

Przewodniczący: M. Sprzączkowski.
Skarbnik: J. Kammerer.

Szkoła Tow. akc. I. K. Poznańskiego. Z powodu wybuchu epidemii szkarlatyny w Łodzi — szkoła dla dzieci robotników Tow. akc. Poznańskiego zamknięta została przed miesiącem i otwarta być miała w dniu 1 października.

Wobec jednak przedłużającej się tej strasznej choroby w mieście naszem, zarząd postanowił przedłużyć zamknięcie szkoły jeszcze na pewien czas.

Ćwiczenia straży. W niedzielę, dnia 7 października, odbędą się ogólne ćwiczenia wszystkich 7 oddziałów łódzkiej straży ogniowej ochotniczej. Członkowie powinni się zebrać punktualnie o godzinie 8 rano w domach rekwizytowych swoich oddziałów i tamże oczekiwać dalszej dyspozycyi.

Loterya. Dziś w 1 dniu ciągnienia III-ej klasy 187 loteryi klasycznej padły następujące ważniejsze wygrane:

3000 rb. nr. 2071.
500 rb. nr. 7721, 8564, 21197.
200 rb. nr. 1064, 2386, 3966, 6432, 6769, 9025, 13132, 17222, 17873, 19916, 21984.

Szantaż. Znany na bruku łódzkim jako jeden z niebieskich ptaków H., co nie siejąc ani orząc, zbierają często obfite plony—znów dopuścił się szantażu, którego epilogiem będą kratki sądowe. Ów rycerz przemysłu, którego stałym terenem operacyi jest Grand-Café i tingel-tangel „Apollo", zaznajomił się z zamieszkałą tu niedawno w hotelu Europejskim przy ul. Zawadzkiej szansonistką.

Częste wizyty aferzysty w hotelu Europejskim dały możność wywąchania, że szansonistka posiada sporą gotówkę. Rycerzowi przemysłu błysnęła myśl, czyby nie dało się w jaki sposób wyłudzić od owej damy kilkadziesiąt banknotów. Myśl szybko w czyn się zamienia. Namawia on jakiegoś wyrostka, aby udał się pod wskazany adres do szansonistki i przedstawiwszy się, iż jest posłannikiem partyi bojowej, żąda od niej wypłacenia natychmiast oznaczonej kwoty, zapowiadając w razie odmowy smutne dla szansonistki następstwa. Sprytna szansonistka, nie tracąc przytomności, oświadcza, aby młody człowiek zgłosił się nazajutrz.

Tymczasem daje ona znać o wypadku komisarzowi 2-go cyrkułu p. Uthofowi, który w porę przyłapał młodego ptaszka i osadził w areszcie. Wyrostek ów zeznał odrazu, iż był ślepem narzędziem znanego rycerza przemysłu, który za ryzykowne pośrednictwo dał mu pewną kwotę. Zeznanie wyrostka, jak ustaliło śledztwo, było nacechowane prawdą.

Spisano protokół w obecności ściągniętego do cyrkułu rycerza przemysłu i sprawę skierowano na drogę sądową.

Walka bratobójcza. Podaną w numerze wczorajszym naszego pisma wiadomość o walce bratobójczej, powstałej wśród robotników fabryk Ossera i Eisenbrauna,—uzupełniamy nowemi szczegółami, nadesłanemi nam ze źródeł wiarogodnych.

Sprawa kasy chorych w fabryce Ossera załatwiona zostało już dawniej. Obecnie spór wynikł skutkiem zarzutów, stawianych przez ogół robotników fabryki Ossera względem 5 delegatów (trzech socyalistów i dwóch narodowców), którzy jakoby dopuścili się nadużyć, pobierając od kantoru fabrycznego datki pieniężne i tym sposobem pozostawiając niezałatwioną sprawę podwyższenia płacy zarobkowej, o którą walczył ogół robotników.

O nadużyciach delegatów, którzy pobierając datki, okłamywali robotników i wprowadzali ich w błąd—dowiedziano się wczoraj. Zajęcia w fabryce natychmiast wstrzymano. Przerwa trwała godzinę.

Po wzajemnem porozumieniu się ogółu robotników postanowiono wszystkich delegatów pozbawić prawa porozumiewania się nadal z administracyą fabryczną w sprawie projektowanych podwyższek. Po godzinnej przerwie wszystko wróciło do stanu normalnego. I delegatom również pozwolono zająć się pracą.

Gdy taki obrót wzięła sprawa zatargu robotników fabryki Ossera—socyaliści sąsiednich fabryk zostali przez kogoś poinformowani, jakoby wymienionych wyżej delegatów wyrzucono z fabryki Ossera. Tegoż dnia, t. j. we środę o godzinie 10-ej wieczorem, gdy pracujący na zmianę robotnicy wychodzili z fabryki Ossera gromada socyalistów z sąsiednich fabryk zatrzymywała idących i rewidowała wszystkich narodowców.

Na widok napadających socyalistów, czterej narodowcy, którzy największy w sprawie poprzedniej rej wodzili, cofnęli się w obawie przykrych następstw. Na pomoc owym czterem narodowcom zjawiło się niebawem grono narodowców z innych fabryk i tym sposobem zażegnano wiszącą w powietrzu awanturę.

Co się tyczy robotników fabryki Eisenbrauna i wyniklej walki środowej pomiędzy godziną 6 a 7 wieczorem, to rzecz ta przedstawia się w sposób następujący. W fabryce tej już od południa powstało wrzenie wśród robotników. Kłótnia między narodowcami a socyalistami przybrała ostry charakter, gdy się dowiedziano o godzinie 1-ej po południu o zajściu w fabryce Ossera. Dwunastu narodowców wyszło z fabryki, aby pospieszyć z pomocą narodowcom fabryki Ossera. Powracających napowrót do fabryki Eisenbrauna narodowców nie chcieli wpuścić socyaliści, którzy przed chwilą zastrejkowali. Skutkiem awantury interweniowało wojsko i usunęło z terytoryum fabrycznego wszystkich socyalistów; pozostali tylko narodowcy, którzy pracowali do godziny 6-ej wieczorem.

Po wyjściu z fabryki Eisenbrauna narodowców, przyłączyli się robotnicy innych fabryk na ulicy Widzewskiej i Zarzewskiej; w trakcie tym dały się słyszeć strzały rewolwerowe, wynik których jest już wiadomy.

Nadmienić winniśmy, że wszelkie sprawy robotnicze odtąd załatwiać będą delegaci z ramienia związków zawodowych.

Bandytyzm. Do właściciela domu przy ulicy Nowo-Zarzewskiej № 72, Wincentego Rawicza, trzykrotnie przychodziło 5-iu ludzi, z żądaniem wydania 1,000 rubli, grożąc Rawiczowi rewolwerami. Za każdym razem rozmowa pomiędzy Rawiczem a przybyszami prowadzona była w ten sposób, że ci ostatni stali na korytarzu, a właściciel domu znajdował się w przedpokoju i dawał odpowiedzi przez uchylone drzwi, opatrzone żelaznym łańcuchem.

Ludzie ci, przybywszy wczoraj o godzinie 4-ej po południu, znów w natrętny sposób zaczęli się domagać wydania pieniędzy. Zirytowało to ciągłe nachodzenie i napastowanie Rawicza. Pobiegł on czemprędzej do przyległego pokoju, schwycił za dubeltówkę i przez niedomknięte drzwi wystrzelił.

Strzał ranił ciężko jednego z bandytów. Jak się następnie okazało, rannym został Stanisław Święcicki. Pozostali ratowali się ucieczką. Rannego niezwłocznie odwieziono na kuracyę do szpitala św. Aleksandra.

Z liczby pozostałych bandytów schwytano i osadzono w areszcie Andrzeja Przybyła. Inni zaś, których nazwiska już ujawniono, mianowicie: Franciszek Święcicki, Franciszek Majer, Franciszek Kowalczyk—są poszukiwani.

Uwolniony. Wczoraj został uwolniony z więzienia łódzkiego 15-letni Alfred Śmiarowski, z pozbawieniem go prawa uczęszczania do szkoły przemysłowo-rękodzielniczej.

Napad. Wczoraj około g. 7 wieczorem, mieszkaniec wsi Dąbrówka gm. Chojny, Hipolit Majer szedł do fabryki Hässlera przez ulicę Siedlecką. Nagle przed domem nr. 16 napadło na Majera ośmiu ludzi i zaczęło strzelać z rewolwerów. Trzy kule ugodziły Majera w piersi, lewe ramię i prawy bok. Majer padł na ziemię krwią zbroczony. Sprawcy napadu zbiegli. Wezwany lekarz Pogotowia odwiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala św. Aleksandra.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Benedykta nr. 3 kobieta, lat około 40, od której nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu; na ul. Składo-

wej nr. 30 Marya Melonka, 8-letnia córka robotnika, dostała kurczów żołądka; na ul. Widzewskiej nr. 36 Szloma Walenstein, lat 26, dostał kurczów żołądka; na ul. Kościelnej nr. 3 Anastazya Dębicka, lat 25, pozostająca bez zajęcia i mieszkania; na ul. Bazarnej nr. 7 Walenty Bawarowski, lat 40 i żona jego Helena, lat 36, dostali kurczów żołądka i na ul. Średniej róg Wschodniej Abram Bursztyn, lat 50, pozostający bez zajęcia i mieszkania. Na ul. Juliusza nr. 28 kobieta, lat 70, od której nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu; na ul. Średniej nr. 29 Bolesław Zagórowski, lat 70, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ul. Konstantynowskiej róg Pańskiej Michał Wodnicki, lat 60, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ul. Piotrkowskiej nr. 17 Juma Bliskow, lat 16, pozostająca bez zajęcia i mieszkania; na ul. Aleksnadrowskiej nr. 82 Andrzej Gliźniak, lat 42, włościanin z okolic Aleksandrowa, dostał kurczów żołądka i na rynku Lutomierskim człowiek, lat około 25, który nie wyjawił ani nazwiska, ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Pożar. Dziś rano o godz. 11 i pół przy ul. Starozarzewskiej nr. 19, na poddaszu 3-piętrowego domu frontowego, należącego do Józefa Szulca, wybuchł ogień w komórkach. Zawezwano straż ogniową ochotniczą, która w pół godziny ogień ugasiła. W akcyi ratunkowej brały udział I, II, IV i VII oddziały straży ogniowej ochotniczej. Spaliła się znaczna część dachu.

Zabójstwo. Wczoraj, o godz. 4 poł. na ul. Wólczańskiej nr. 65, został zabity wystrzałem z rewolweru robotnik Cierpielewski. Zabójstwo jest podobno na tle politycznem, jako akt zemsty.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE ŁÓDZKIE.

Na posiedzeniu w dniu 3 października r. b. w celu walki z epidemią szkarlatyny Towarzystwo lekarskie łódzkie postanowiło między innemi opracować wskazówki dla ludności, jak się zachować podczas epidemii, wskazówki te wydrukować w pismach miejscowych, wywiesić w tramwajach i szerzyć wśród ludności. Wykonanie tego postanowienia złożono w ręce członków Towarzystwa, doktorów W. Jasińskiego, prezesa i St. Skalskiego.

Opracowane przez wymienionych lekarzy przepisy podajemy poniżej:

1) Szkarlatyna, inaczej płonica, jest chorobą zaraźliwą, udziela się niezmiernie łatwo i szerzy z ogromną gwałtownością — przykładem obecna epidemia w Łodzi. Na szkarlatynę chorują najczęściej dzieci, nie oszczędza ona jednak i dorosłych.

2) Zdrowi mogą się zarazić szkarlatyną od samego chorego, jego otoczenia i wszelkich przedmiotów, w pokoju chorego będących.

3) Chory szerzy zarazę od chwili wystąpienia choroby—gorączka, wymioty, — aż do jej zupełnego ukończenia; pozornie zdrowi, u których skóra gdziekolwiek jeszcze się łuszczy, są równie niebezpieczni, jak chorzy.

4) Chorego na szkarlatynę należy jaknajwcześniej od zdrowych oddalić; gdy dziecko nagle dostanie gorączki, zacznie wymiotować, trzeba odsunąć od niego inne dzieci przed przybyciem lekarza.

5) Chorego, u którego lekarz znalazł szkarlatynę, należy jaknajśpieszniej oddać do szpitala dla szkarlatynowych, aby zabezpieczyć od choroby rodzinę i sąsiadów.

6) Jeżeli chorego nie można w żaden sposób oddać do szpitala, trzeba w pokoju chorego zostawić tylko najpotrzebniejsze i łatwe do oczyszczenia sprzęty, a resztę jaknajprędzej usunąć; do pokoju chorego nikogo nie wpuszczać, oprócz osoby, która chorym się opiekuje i tych, którzy nie mają gdzie się przenieść.

7) Chory, który musi leczyć się w domu, powinien mieć osobne naczynia (łyżkę, szklankę, nocnik) i ze zdrowymi wcale się nie stykać.

8) Dzieci zdrowych, które musiały pozostać wraz z chorym w tym samym pokoju do szkoły posyłać nie wolno, nie należy również pozwolić, aby rodzeństwo chorego bawiło się z dziećmi sąsiadów.

9) Rodzina chorego powinna wystrzegać się bliskiej z chorym styczności, chorego nie pieścić, nie całować. Osoba, która pielęgnuje chorego, powinna unikać zetknięcia się ze zdrowymi (nie chodzić na targ, do sklepów) i zachować największą czystość, myć często ręce, pozostawiać ubranie, zdatne do prania, fartuchem, a włosy chusteczką: fartuch i chusteczkę z głowy zdejmować przy wyjściu z pokoju, podeszwy wytrzeć mokrą ścierką.

10) Chory powinien leżeć w łóżku do 3 tygodni. Pod łóżkiem chorego należy rozpostrzeć wilgotne prześcieradło; jest to rzeczą wprost konieczną w okresie łuszczenia, kiedy dziecko bywa źródłem zarazy (łuski). Przed zupełnem ukończeniem łuszczenia, chory z pokoju stanowczo nie powinien wychodzić.

11) Ponieważ bielizna chorych na szkarlatynę, szczególniej w okresie łuszczenia, przyczynia się bardzo do rozszerzenia zarazy, należy ją zaraz po zdjęciu z chorego zanurzyć w wodzie z sodą i przechowywać wilgotną, a przed praniem wygotować. Wygotować również należy bieliznę pościelową i prześcieradło z pod łóżka chorego.

12) Pokój, w którym leżał chory na szkarlatynę i wszystkie w nim będące sprzęty przez czas długi mogą szerzyć zarazę, należy więc poddać je odkażeniu (dezynfekcyi); w tym celu wystarczy zawiadomić dezynfektora miejskiego na ulicy Łąkowej, który bezpłatnie i, nie niszcząc rzeczy, dokona dezynfekcyi.

13) Odkażania mieszkania należy dokonać zaraz po wyzdrowieniu chorego, leczonego w domu, po zabraniu chorego do szpitala lub wreszcie po pogrzebie, zmarłego na szkarlatynę.

14) Pogrzeb należy uskutecznić, nie później, niż w 24 godziny po śmierci chorego na szkarlatynę. Przez cały czas trumna powinna być zamknięta. Na odwiedzanie ciała przez sąsiadów, szczególniej przez dzieci, nie pozwalać, a tembardziej po pogrzebie nie urządzać w mieszkaniu żadnych przyjęć.

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Jutro wieczorem w teatrze «Victoria» powtórzoną zostanie wesoła farsa «Mąż w powijakach», na której wczoraj bawiono się tak dobrze i uśmiano szczerze, oraz sympatyczna operetka Koschata «Piosnki Tyrolskie».

W niedzielę po południu w teatrze Wielkim widowisko popularne wypełni znana farsa dawnego repertuaru, pełna szalonego humoru „Robert i Bertrand», w której pp. Marceli Trapszo i Stróżewski zbierali sute oklaski i sukcesy w teatrze ludowym w Warszawie. Dyrekcya nasza uposażyła tę farsę w nową, oryginalnie pomyślaną wystawę.

Z Lutni. Niedzielny podwieczorek muzyczno-deklamacyjny obudził ogromne zainteresowanie. Wśród występujących solistów pierwszy raz da się słyszeć dyrektor Tadeusz Joteyko, który na wiolonczeli odegra szereg utworów Moniuszki, Wagnera, Goltermana i innych.

Jako deklamatorowie wystąpią pp. Marya Bogusławska, St. Zaborski i St. Weinkranz. Wspaniały tercet z I-go aktu opery „Straszny Dwór", Moniuszki, odśpiewają pp.: F. Wasilewski, W. Stępowski i L. Jeziorski. Czynny będzie również i chór męzki Lutni.

—:—:—

TEATR.

„Mąż w powijakach," oryginalna farsa w 3 aktach Antoniego Siemaszki.

Dość skromny repertuar fars i krotochwili naszej literatury scenicznej pomnożyła przed laty odegrana wczoraj w teatrze Victoria przez naszą trupę farsa Antoniego Siemaszki p. t. «Mąż w powijakach.» Zręczna robota sceniczna, humor szczery i czysto swojski, cały szereg scen arcykomicznych, a oryginalnie pomyślanych, galerya typów dobrze podpatrzonych i trafnie ujętych, a wreszcie treść, pozbawiona omasty pornograficznej, a mimo to pobudzająca wciąż do śmiechu widzów — oto celniejsze zalety wczorajszej farsy, której doprawdy śmiało rokować można trwałe powodzenie na scenie.

Nowa nasza trupa pod reżyseryą p. Marcelego Trapszo złożyła wczoraj dowód, że przy pracy — a tak ją było i to bardzo widoczne—sprosta zadaniu i teatr łódzki na właściwym mu poziomie utrzyma, przy trafnej a umiejętnej obsadzie ról i umiejętnem użyciu sił aktorskich.

Wczorajszą farsę zagrano w szybkiem, właściwem tego rodzaju utworom tempie, ze szczerym humorem, nadzwyczaj sprawnie i składnie. Znać, była ona dobrze wynezona i świetnie wyreżyserowana.

W obsadzie niewieściej przodowała p-ni Marya Dąbrowska, w roli Morderkiewiczowej, właścicielki domu, wykazując sporą dozę szczerej siły komicznej i niepoślednie uzdolnienie do ról charakterystyczno-komicznych. Ze smaczną kokieteryą wywiązała się p-ni Staszkowska z roli romansowej wdowy, Chrupelskiej, a powijaki szczęśliwego żonkosia—Barbara, teściowa, Aniela żona i Hela, siostra, znalazły dobre przedstawicielki w osobach p-ni Szumlańskiej, p. Orbitówny, nader wdzięcznie i sympatycznie prezentującej się na scenie i wykazującej dużo uzdolnienia do ról o podkładzie liryczno-dramatycznym, oraz p-ny Micińskiej, która widocznie wczoraj dopiero znalazła się w swoim żywiole i zupełnie na miejscu.

Z obsady męskiej, rzecz prosta, na pierwszym planie postawić należy pp. Janowskiego i Trapszę, którzy, pierwszy w roli tytułowej Edmunda Pędzickiego, a drugi w roli jego przyjaciela Zdzisława, wyborną i pełną szczerego komizmu grą do łez pobudzali widzów.

Poza tem, wyróżnić jeszcze należy p. Ceremużyńskiego za rolę farmaceuty Kropskiego.

Na zakończenie, odegrano pod batutą p. Sangowicza, wesołą operetkę Koschata „Piosnki tyrolskie", wykonaną wybornie przez pp. Marjewską, Orlińskiego i Millera, którego rzęsistemi obsypano oklaskami za pieśń o rozstrzelaniu Hofera, bohatera powstania tyrolskiego.

Dość licznie zebrana publiczność, szczerze ubawiona, z zadowoleniem opuszczała teatr.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

* Z sądu wojennego.

Przed warszawskim sądem wojennym wczoraj stanął 26-letni robotnik kolejowy, Marcin Nitko, oskarżony z art. 279 ust. woj. o usiłowanie zabójstwa strażników ziemskich, Baranowa i Zagruskiego w d. 28 lutego r. b. w Kruszowie.

Sąd wojenny skazał Nitkę na 6 lat robót ciężkich.

* Odkrycie zabójców.

Krąży pogłoska, że udało się policyi ująć 5 sprawców zamachu na pułkownika Nikołajewa, który został zabity niedawno na ul. Koszykowej. Okoliczności towarzyszące odkryciu, przedstawiają się jak następuje:

„We wtorek zaaresztowano na ulicy kilkanaście osób z powodu nieposiadania legitymacyi. Osoby te osadzono w areszcie X cyrkułu razem z przestępcami kryminalnymi. Ci wyprawili sobie bibkę, częstując wszystkich wódką. Podczas biesiady, jeden ze świeżo aresztowanych tak się upił, że zaczął opowiadać o swem uczestniczeniu w zamachu na pułkownika. Wiadomość o tem dostała się do kancelaryi cyrkułu. Przeprowadzone śledztwo zdołało wydostać od owego nieznajomego wiadomość o 4 innych wspólnikach zabójstwa, których też zaaresztowano niezwłocznie. Wszystkich pięciu odesłano do cytadeli.

(Telefonem).

Strzały na ulicy Długiej.

Dziś, o godz. 9 i pół rano na ul. Długiej koło domu nr. 32, rewirowy Kowajtis, strażnik Czerwiński w towarzystwie trzech żołnierzy zatrzymali przechodzących dwóch młodzieńców. Niezwłocznie przystąpiono do rewizyi osobistej, poczem aresztowanych młodzieńców poprowadzono do kancelaryi cyrkułowej.

Nagle dały się słyszeć strzały rewolwerowe. Kula ugodziła w brzuch jednego z konwojujących żołnierzy, Zacharyasza Otoskiego. W odpowiedzi na to posypały się strzały karabinowe. Zabity został na miejscu jeden z aresztowanych młodzieńców, a ciężko ranny w brzuch drugi. Nazwisk ich dotychczas nie ujawniono. Zwłoki zabitego zabezpieczono do zejścia władz. Rannego odwieziono do szpitala św. Ducha, żołnierza zaś do lazaretu wojskowego.

Z KRÓLESTWA.

Zdjęcie sekwestru. W Królestwie Polskiem podczas trwania stanu wojennego wydarzył się, jak dotychczas, jedyny wypadek zajęcia w sekwestr rządowy dóbr ziemskich. Los taki spotkał dobra Brzezie w gub. radomskiej pow. kozienieckim, należące do p. Michała Bagniewskiego. Z wiosną r. b. cała rodzina państwa B. została administracyjnie uwięziona, majątek zaś zasekwestro-

wany. Obecnie państwo Baguiewscy zostali obdarzeni wolnością, a sekwestr skasowany. Obywatel pomieniony po odzyskaniu majątku wystąpił z akcyą sądową o zwrot niektórych przedmiotów, które podczas jego nieobecności zaginęły.

Skazanie 10-iu bandytów. W Częstochowie sąd polowy skazał wczoraj dziesięciu bandytów na rozstrzelanie. Wykonanie wyroku nastąpiło dziś.

O pogromie w Siedlcach. W środę—jak donosi „Kur. Warsz.“—dnia 2 b. m., delegaci komitetu pomocy dla ofiar pogromu, panowie: Sunderland, Chrzanowski i Czackes, mieli posłuchanie u prezesa ministrów, Stołypina, w sprawie pogromu siedleckiego. Prezes ministrów oświadczył, że jeszcze nie jest dostatecznie uświadomiony co do wyników śledztwa, ale z dotychczasowych danych widzi pewne nadużycie siły zbrojnej. Po przeprowadzeniu śledztwa winni ulegną karze nietylko ze względu na interes lokalny, ale i ogólno-państwowy.

Napad zbrojny pod Warszawą. We wtorek, o godz. 8 wieczorem, około 30-tu bandytów, przeważnie ludzi młodych, udało się 4-ma dorożkami do Młocin. Tutaj z poza lasku odesłali dorożki do Warszawy z powrotem, sami zaś urządzili formalną zasadzkę i rabowali z bronią w ręku przez godzinę wszystkich, kto tylko przejeżdżał szosą tamtędy w stronę Łomianek.

Zaalarmowani wieścią o tem, garbarze miejscowi zorganizowali pośpiesznie obławę, ale kiedy w kilkunastu nadciągnęli na miejsce zasadzki bandytów, zastali już tylko dwóch, którzy zresztą zdołali się ukryć. Reszta łotrów wykonała manewr strategiczny i pociągnąwszy dalej, obległa po godz. 9 wieczorem dwór w Dąbrowie, p. Lucyana Czerwińskiego z Warszawy.

Przed godziną właśnie p. Czerwiński, wziąwszy z sobą dubeltówkę i rewolwer, wyjechał był z synkiem na wieczór w sąsiedztwo w odwiedziny.

We dworze pozostało tylko czworo osób służby, mianowicie: ogrodnik, lokaj, kucharka, służąca i przypadkiem przybyłych dwóch dekarzy żydów.

Rozbójnicy związali wszystkich i przedewszystkiem zaczęli się znęcać okropnie nad kucharką i ogrodnikiem, żądając od nich wskazania miejsca, gdzie p. Czerwiński ma ukryte pieniądze i broń.

Przerażona służba nie umiała na to naturalnie dać odpowiedzi. bandyci więc, postrzeliwszy kucharkę, skatowali ją okrutnie kijami, ogrodnika zaś nietylko bili kijami, ale także okładali siekierą. Po takiem skatowaniu służby i obu żydów w kuchni, którym zabrano oprócz zegarków co kto miał przy sobie, rozbójnicy zaczęli gospodarkę bezkarną w obszernym dworze dąbrowieckim, zabierając wszystko, co tylko przedstawiało jakąkolwiek wartość, nawet pościel, a meble, które łatwo nie dawały się otwierać, oraz drzwi i okna rąbiąc siekierami.

Ponieważ pomiędzy rabusiami było obok kilkunastu porządnie a nawet elegancko ubranych, także kilku obdartusów, poubierali się oni odrazu na miejscu w ubrania nowe p. Czerwińskiego, porzucając swoje, podarte w szmaty.

Pozostawiwszy w opłakanym stanie cały dwór i srodze poturbowaną służbę, bandyci, z których dwóch rozmawiało po rosyjsku, a reszta po polsku, zbiegli i ukryli się bezkarnie przez nikogo nie ścigani, około północy.

Ogrodnik, mając przy sobie nóż, pierwszy zdołał uwolnić się z więzów, a potem uwolnił resztę służby. Zaalarmowano wieś i okolicę i wezwano do poranionej kucharki i potłuczonej służby obecnego u chorej w Łomiankach znanego chirurga z Warszawy, dr. Władysława Kociatkiewicza, który ranną kucharkę, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezus. Tutaj wyjęto rannej kulę, która okazała się wystrzeloną z rewolweru systemu «Buldog». Rannej niebezpieczeństwo nie zagraża.

Po powrocie inż. Czerwińskiego z sąsiedztwa, odległego o 4 wiorsty, do domu mógł on ocenić dopiero całe spustoszenie, zrządzone przez bandytów szkody, które taksuje na rb. 1,000.

Straceni w Rydze. Adamus i Dybalski, skazani za rzucenie bomby na tramwaj w Rydze, przez sąd polowy na śmierć, pochodzili z Chęstochowy, gdzie mają rodziców i licznych znajomych.

Leopold Adamus przed wyjazdem swoim do Rygi pracował w laboratoryum chemicznem na Rakowie, gdzie też widocznie zapoznał się z działaniem i własnościami rozmaitych ciał chemicznych, a między innemi i materyi wybuchowych. Był to młodzieniec w wieku lat 20, średniego wzrostu. Ojciec jego ma własną posiadłość na ulicy Zielonej.

Władysław Dybalski był również stałym mieszkańcem Częstochowy; rodzice jego mieszkają w tem mieście, a ojciec jego jest robotnikiem w fabryce Peltzer i sp. Dybalski miał również lat 20. Obaj skazani brali podobno czynny udział w życiu politycznem. Jak mówią, Dybalski był członkiem organizacyi S.-D., z której potem go wyłączono.

Z Wielunia piszą do nas: Wiadomość o projektowanej budowie kolei z Częstochowy do Sieradza niezmiernie ucieszyła mieszkańców naszego miasta i okolicy, cierpiących wiele z powodu braku komunikacyi. W razie dojścia do skutku budowy kolei, Wieluń zyska niezmiernie. Znikną wówczas takie anomalie, jak stały brak koni na poczcie; szczęśliw ten, kto dostanie wyaranżerowane kaleki — chabety, nad któremi w dodatku woźnice nielitościwie się znęcają.

Dostaliśmy niby to ulepszone oświetlenie systemu Washington, ale mała z tego pociecha; dość odległe od siebie dwie latarnie nie rozpraszają ciemności egipskich.

Urodzaje w okolicy dopisały.

Niepożądaną inowacyę wprowadzono na pensyi żeńskiej; uczenice jej chodzą do tego samego kościoła, co i uczniowie; flirt kwitnie na dobre w świątyni, a panny pensyonarki zachowują się tak niedelikatnie, że rozsiadają się w ławkach, zmuszając osoby niektóre do stania.

Pod kołami pociągu. Dziś, gdy pociąg osobowy bezpośredniej komunikacyi, wychodzący o godzinie 7 rano z Warszawy—dojeżdżał do stacyi Grodzisk, maszynista zauważył idącego przez plant kolejowy jakiegoś żołnierza. Ponieważ na stacyi Grodzisk pociąg ten nie zatrzymuje się, przeto biegu jego maszynista nie zwalniał: natomiast dawał świstką ciągłe sygnały, ostrzegające przed niebezpieczeństwem. Zanim jednak żołnierz zdążył usunąć się z toru, parowóz wpadł na niego. Skutkiem własnej nieostrożności żołnierz został uderzony buforami i powalony na ziemię. Pociąg wstrzymano. Na pomoc nadbiegła służba kolejowa. Żołnierza w stanie beznadziejnym odwieziono do pobliskiego szpitala. Z powodu tego wypadku pociąg wstrzymano na stacyi Grodzisk cały kwadrans.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 4 października. Imienny Najwyższy ukaz do senatu o oddaniu dóbr gabinetowych w okręgu ałtajskim do rozporządzenia głównego zarządu do spraw rolnictwa, celem utworzenia parcel przesiedleńczych.

„W prawie z dnia 31-go maja 1889 roku rozkazaliśmy urządzić gospodarstwa rolne dla osiadłych w okręgu ałtajskim na ziemiach gabinetu Naszego włościan przy oddaniu przeznaczonych dla nich gruntów na własność skarbu za ustanowione przez prawo wynagrodzenie.

Obecnie uznaliśmy za potrzebne ułatwić możność zagospodarowania na niezaludnionych jeszcze gruntach wspomnianego okręgu przesiedleńców z gubernii wewnętrznych, w nadziei, że wydane w tym celu przepisy w związku z rozkazami Naszemi z dnia 12-go i 27-go ubiegłego sierpnia o oddaniu części gruntów gabinetowych Bankowi włościańskiemu i o przeznaczeniu wolnych gruntów skarbowych w Rosyi europejskiej, celem urządzenia przesiedleńców, przyczynią się do dalszego zabezpieczenia włościan, dla których potrzebna jest ziemia, rozkazujemy:

Zmieniając i uzupełniając odpowiednie prawa na zasadzie art. 87 zbioru praw zasadniczych państwowych, wyd. 1906, ustanowić następujące przepisy:

1) Wszystkie niezaludnione, ale urodzajne grunta okręgu ałtajskiego oddaje się, w miarę utworzenia na nich parceli przesiedleńczych, na własność skarbu i do rozporządzenia głównego zarządu do spraw rolnictwa, celem wprowadzenia przesiedleńców. Prawa do bogactw podziemnych tych gruntów zachowuje gabinet na zasadach wskazanych w istniejącem prawie (ust. o wł. syb., wyd. 1902 r. art. 126).

2) Na parcele przesiedleńcze przeznaczają się: a) grunta wolne, b) grunta czynszowe w miarę upłynięcia umów dzierżawnych co do nich, c) resztki gruntowe, pozostałe dla gabinetu z urządzenia rolnego dawnych mieszkańców.

Do składu gruntów przesiedleńczych nie mogą być zaliczone:

a) cenne lasy ochronne i ochraniające wodę, b) grunta i lasy, przeznaczone lub potrzebne dla przeznaczenia dla gabinetowych i prywatnych przedsiębiorstw górniczych, fabryk i innych zakładów przemysłowych dla eksploatacyi kopalń, dla szkół rolniczych, cerkwi, szkół, oraz instytucyj doświadczalnych i wzorowych, c) grunta przeznaczone do sadzenia lasów i na inne potrzeby państwowe i publiczne, d) grunta zajęte przez cenne budowle, e) te grunta czynszowe, które uznane będą za potrzebne do zachowania czasowego dla dobra ludności miejscowej i w jej użytkowaniu.

4) Przeznaczone dla przesiedleńców grunta przechodzą na ich stały użytek i podlegają opłatom czynszowym na ogólnych zasadach, jak grunta przesiedleńcze, utworzone z ziem skarbowych.

5) Na osoby, osiadłe w okręgu ałtajskim, rozszerzają się wszystkie ulgi, ustanowione dla włościan, osiadających na gruntach skarbowych.

6) Bliższy porządek oddawanta do rozporządzenia głównego zarządu do spraw rolnictwa przeznaczonych dla przesiedleńców gruntów gabinetu ustanawia minister Dworu po porozumieniu się z głównym zarządzającym rolnictwa, na którego wkłada się również wszystkie rozporządzenia co do utworzenia na tych gruntach parcel przesiedleńczych i co do osadzenia przesiedleńców.

7) Za oddawane skarbowi grunta gabinetowe okręgu ałtajskiego skarb państwa obowiązany jest płacić gabinetowi wynagrodzenie po 22 kopiejki za dzies. ziemi uprawnej rocznie w przeciągu lat 49. Wypłacenie tego wynagrodzenia rozpoczyna się z dniem 1-ym stycznia następnego roku po upływie pierwszego pięciolecia od czasu jej oddania.

8) Do budżetu głównego zarządu do spraw rolnictwa, poczynając od roku 1907, wnosi się potrzebne kredyty na wydatki w sprawie przesiedlania się do okręgu ałtajskiego.

Senat rządzący nie zaniedba wydać odpowiedniego rozporządzenia ku wykonaniu niniejszego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.“

W Pitkopesie d. 19 września 1906 r.

Petersburg, 4-go października. Najjaśniejszy Cesarz Najjaśniejsza Cesarzowa i Najdostojniejsze Dzieci przybyli do Peterhofu.

Petersburg, 4 października. Najjaśniejsi Państwo, powróciwszy z wycieczki morskiej do Peterhofu, pojechali do Aleksandryi.

Petersburg, 4 października. Wobec nadużyć ministeryum skarbu postanowiło odwołać wolną sprzedaż spirytusu denaturowanego. Będzie on nadal sprzedawany wszędzie, gdzie obecnie, ale tylko okazującym ceduły z pozwoleniem dozoru akcyzowego.

Petersburg, 4 października. Komisya do rozpoznania poddania Portu Artura, poleciła zbadanie głównych sprawców członkowi sądu, Bykowowi. Dotychczas byli badani generałowie: Smirnow, Rejs, Fok. Rozpoczęte wczoraj badanie Stessla potrwa tydzień.

Petersburg, 4 października. Prezes rady ministrów przyjął deputacyę miasta Siedlec, złożoną z trzech osób. Na przyjęciu wyraził do deputatów życzenie, aby uspokoili ludność miasta i zawiadomił ich, że o przykrych wypadkach w Siedlcach prowadzone jest szczegółowe śledztwo, przed którego ukończeniem trudno wyrazić stanowcze zdanie o winie tych lub owych urzędników. W końcu powiedział, że winni podlegną najsurowszej karze.

Petersburg, 4 października. „Przybył z Syberyi minister komunikacyi.

Petersburg, 4 października. Przedłużono termin ważności w Taszkencie, oraz w pow. taszkenckim, czimkeńskim i auletińskim okręgu syrdaryjskiego w okręgach fergańskim i samarkandzkim ochrony wzmocnionej jeszcze na rok jeden, t. j. do d. 23 września 1907 r.

Petersburg, 4 października. Dzienniki doniosły, jakoby na prywatnej naradzie ministrów spraw wewnętrznych i oświaty postanowiono, aby w razie, gdyby radzie uniwersytetu moskiewskiego nie udało się usunąć trudności, uniwersytet zamknąć, a

otworzyć go ponownie tylko dla osób, pragnących bezwarunkowo poddać się radzie profesorów. Doniesienia te są bezwarunkowo mylne. Ministeryum oświaty nie ma zamiaru mieszać się do działalności rad uniwersytetu.

Petersburg, 4 października. Wiceminister sprawiedliwości, Sollertinski, wyjechał do Charkowa, aby poznać procedurę w sprawach o przestępstwa państwowe w charkowskim okręgu sądowym. W tym samym celu wyjechał na Kaukaz dyrektor 2-go departamentu ministeryum sprawiedliwości, Demczyński.

Petersburg, 4 października. Minister handlu pozwolił na zwołanie na d. 11 grudnia wszechrosyjskiego zjazdu młynarzy.

Petersburg, 4 października. Według wskazówek referenta szkoły chemiczno-technicznej aresztowano jednego z uczestników wczorajszego napadu. Jest to robotnik newskiej fabryki budowy okrętów, Aleksandrow. Robotnik zaprzecza udziału w napadzie.

Petersburg, 4 września. Na posiedzeniu rafinerów cukru pod przewodnictwem Brodzkiego postanowiono zerwać istniejącą od lat pięciu umowę rafinerów co do normowania produkcyi.

Petersburg, 4 października. W «Now. Wrem.» dnia 4 b. m. wydrukowano wiadomość, jakoby d. 3 b. m. wysłano do Berlina złoto na wypłatę procentów od zobowiązań krótkoterminowych. Doniesienie jest zupełnie błędne. Żadnego złota d. 3-go b. m. nie wysyłano zagranicę.

Moskwa, 4 października. Gazeta „Narod" pisze, że zabójstwo kapitana pułku pernawskiego, Dziankowskiego, wywołało wśród oficerów pułku oburzenie. Na nadzwyczajnem zgromadzeniu oficerów obradowano nad sprawą, w jaki sposób oficerowie mają odpowiedzieć na akty terorystyczne rewolucyonistów. Obrady były burzliwe. Podano kilka wniosków. Zgromadzenie, odrzucając wnioski skrajne, uchwaliło, aby powstrzymać się od kroków stanowczych i ograniczyć się demonstracyą na pogrzebie kapitana Dziankowskiego. Na pogrzebie wystąpi cały pułk w rynsztunku bojowym. Postanowiono pociągnąć do udziału w demonstracyi wszystkie oddziały wojskowe w Moskwie. Pogrzeb odbędzie się jutro zrana.

Helsingfors, 4 października. Wydano ze Szwecyi za przygotowania do ograbienia banków w Sztokholmie sześciu finnów. Między nimi są: Luoto i Ninman, wydani władzom fińskim. Wszyscy przybyli na parowcu z kajdanami na rękach.

Ekaterynosław, 4 października. Sąd wojenny osądził sprawę Basowa i Michałowa o ograbienie sklepu węglowego. Basowa skazano na rozstrzelanie i wyrok wykonano. Michałowa uniewinniono.

Symbirsk, 4 października. Na gubernatora, generała Starynkiewicza, rzucono bombę. Gubernator ranny jest w nogę i rękę. Życiu jego jednak nie zagraża niebezpieczeństwo.

Symbirsk, 4-go października. Na gubernatora rzucono bombę w pobliżu komisyi gubernialnej, dokąd szedł na posiedzenie. Gubernator raniony. Natychmiast udzielono mu pomocy. Lekarze amputowali dwa palce u ręki. Wiele ran drobnych na nodze. Około domu zgromadziły się tysiące osób, aby wyrazić sympatyę gubernatorowi i protest przeciw przestępcom.

Ekaterynosław, 4 października. We wsi Kamieńskoje zabito inżyniera Anufrjewa, naczelnika oddziału kotlarskiego i kowalskiego, w chwili kiedy obchodził fabrykę.

Sewastopol, 4 października. W sądzie wojennym morskim rozpoznawano sprawę 12 majtków, oskarżonych o to, że kiedy w fortecy sewastopolskiej rozpoczęły się zaburzenia, oni postanowili odmówić strzelania do bateryi twierdzy i zaczęli wołać: „Dosyć krwi! Nie będziemy strzelali! Trzeba posłać deputatów!" Sąd skazał Kirejewa i Jarowego na ciężkie roboty na lat 5½, czterech na zesłanie do rot aresztanckich, pięciu na zesłanie do batalionów dyscyplinarnych, a jednego uwolnił.

Londyn, 4 października. W artykule wstępnym pod datą dzisiejszą, «Times» omawia sytuacyę polityczną w Rosyi. Zdaniem tego dziennika, rząd rosyjski jest dziś silniejszy, niż kiedykolwiek, głównie skutkiem zmęczenia, jakie daje się zauważyć wśród szerokich mas ludności, oraz słabości opozycyi. Stołypin mądrze wyzyskał chwilę przed ogłoszenie programu finansowego rządu. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo przyjmie program ten sympatycznie. Wogóle sytuacya rządu w danej chwili jest pomyślna i może przeciągnąć na jego stronę rozumną część ludności. Przyszłość jednak rządu byłaby bez wątpienia jeszcze pewniejsza, gdyby Stołypin zwrócił na inne sprawy taką uwagę, jak na sprawę agrarną. Prezes ministrów powinienby również wyzyskać spory, wynikłe wśród stronnictw rewolucyjnych.

DZIENNE.

Kronsztadt, 5 października. Wczoraj o godz. 6 rano za miastem wykonano wyrok nad majtkami, skazanymi na śmierć. Wykonawcami byli majtkowie. Wrzenia w wojskach garnizonu niema. W mieście spokojnie.

Petersburg, 5 października. Rozkazem do policyi naczelnik miasta Petersburga skazał studenta uniwersytetu, Wereckiego na grzywny w rozmiarze rb. 3000, lub w razie niezamożności na trzechmiesięczny areszt, za znalezione u niego przy rewizyi 9 rewolwerów.

Tyflis, 5 października. Na przejeżdżającego w powozie porucznika pułku tyflisk̇iego, Inade, rzucono bombę. Przechodził wówczas obok adjutant komendantury, Temnikow. Raniono go ciężko, lecz podniósł się sam i rozkazał woźnicy, by go odwiózł do szpitala. Wybuch miał miejsce w środku miasta, ale o tej porze ludzi na ulicach było bardzo mało. Zkąd rzucono bombę, na razie nie wyjaśniono.

Tyflis, 5 października. Wieczorem na ulicy Bebutowskiej zabito kupca Sarkisewa, a nieco wcześniej sekretarza rządu gubernialnego, Tułajewa. W obu wypadkach zabójcy zbiegli.

Elizawetgrad, 5 października. Zebranie ziemskie wysłało do przewodniczącego rady ministrów depesze z wynurzeniem głębokiego oburzenia wobec zwierzęcego aktu terorystów, nie wahających się przed olbrzymią liczbą ofiar. Wyrażono też współubolewanie z powodu bolesnego ciosu, jaki dotknął premiera i życzono mu w serdecznych słowach szybkiego wyzdrowienia jego dzieci. Następnie jest mowa w depeszy, że zebranie gorąco w to wierzy, iż pokój utrwali się wkrotce i Rosya wyjdzie z ciężkich doświadczeń potężną i odnowioną. Zaszczepione zostaną w jej życiu zasady wolności, sprawiedliwości prawa i porządku.

Charbin, 5 października. Dla zabezpieczenia władz pocztowo-telegraficznych od strat z powodu wzrastających napadów na wagony pocztowe, czasowo zawieszono przyjmowanie pakietów pieniężnych i posyłek, adresowanych do Rosyi, Syberyi i kraju Nadamurskiego. Przyjmowanie i wysyłanie pakietów pieniężnych pomiędzy instytucyami pocztowemi w Mandżuryi, trwa w dalszym ciągu.

Kokand, 5 października. Ogłoszono tu stan ochrony nadzwyczajnej.

Jazówka, 5 października. Włościanie w powiecie wydają wyroki, aby podżegaczów wydawano ludności.

Warde, 5 października. Przybyła tu eskadra rosyjska i wymieniła salwy powitalne ze stojącemi w porcie okrętami.

Wiedeń, 5 października. Komisya parlamentarna, rozpatrująca projekt reformy wyborczej, odrzuciła większością głosów wniosek centrum o wprowadzenie wyborów proporcyonalnych.

Berlin, 5 października. Książę Bülow zawiadomił rząd brunświcki, że uważa za obowiązujące dla siebie postanowienie rady związkowej z r. 1885, uznając objęcie tronu brunświckiego przez księcia koberlanckiego za niezgodne z zasadami i zadaniami układów związkowych i konstytucyą cesarstwa. Bülow oświadcza, że motywy, na zasadzie których zapadło to postanowienie, zachowują dotychczas moc swoją, albowiem do dziś istnieją pretensye welfów, roypowszechniające się w prowincyi pruskiej Hanowerze. Książe wobec tych pretensyi zachowuje cierpliwe milczenie.

Paryż, 5 października. Przywódca socyalistów, Jaures, oświadczył, że zmuszony jest dla braku środków zawiesić wydawnictwo swojej gazety «Humanité».

Konstantynopol, 5 października. Dzień urodzin sułtana obchodzono z wielką uroczystością. Sułtan przyjmował osobiście powinszowania od duchowieństwa i wyższych dygnitarzy. Monarchowie zagraniczni wysłali depesze gratulacyjne. Miasto wspaniale iluminowano.

W sobotę 6-go października, w bolesną rocznicę zgonu

ś. † p.

Henryki z Żarnowskich

Mogilnickiej,

odbędzie się o godz. 10-ej zrana żałobne nabożeństwo w kościele S-go Józefa przy ul. Ogrodowej w Łodzi, na które pozostali w nieutulonym żalu mąż, dzieci i zięciowie proszą przyjaciół, krewnych i znajomych.

Takież nabożeństwo odbędzie się w kościele katolickim w Szadku, gub. kaliskiej.

1423

Bankructwo polityki germanizacyjnej.

Niezaprzeczonym dowodem bankructwa polityki germanizacyjnej jest silenie się szowinistów niemieckich na coraz to nowe projekty antipolskie. Gdy komisya kolonizacyjna nie mogła już dłużej ukrywać fiaska, jakie zrobiła, poruszono projekt wywłaszczenia przymusowego polaków na kresach wschodnich. Urzędowa prasa niemiecka istnieniu projektu podobnego skwapliwie wprawdzie zaprzeczyła, istniał on jednak niezawodnie, lecz po pełnych oburzenia głosach uczciwej części prasy niemieckiej, zaniechano go.

Tygodnik berliński «Plutus», poświęcony sprawom ekonomicznym, wystąpił świeżo z artykułem p. t. „Polska", poświęconym oczywiście sprawie polskiej w Prusach. W wywłaszczenie polaków „Plutus" nie wierzy, byłoby ono bowiem wodą na młyn socyalistów. Skoro raz rząd naruszy zasadę nietykalności mienia osobistego, niema żadnej dobrej zasady opierać się żądaniom socyalistów, domagających się wogóle wywłaszczenia wielkiej własności ziemskiej. Wywłaszczenie polaków byłoby uznaniem polityki socyalistycznej, która twierdzi uporczywie, że dla interesów społeczno-politycznych państwa wolno bez ceremonii wywłaszczać klasy posiadające.

„Ale gdyby nawet pominąć względy na socyalizm —sądzi „Plutus"—wywłaszczenie nie posunie ani na krok germanizacyi. Jeżeli zabierze się majątki szlacheckie i odprzeda je w całości niemcom, niemiecki rolnik będzie zmuszony oprzeć się na polskim ludzie roboczym, który przy uświadomieniu politycznem polaków nie wyrzeknie się swej polskości. Swiadczy o tem wymownie Szląsk Górny, gdzie prawie cała własność ziemska znajduje się w rękach niemieckich, a mimo to polskość nie umarła w ciągu stuleci, lecz rozwija się energicznie. Gdyby zaś rozparcelować całą ziemię polską, nie wyłączając osad włościańskich, między chłopów niemieckich, uprawiających rolę samodzielnie, przy pomocy własnej rodziny, chłopi polscy, pozbawieni pracy na zagonie ojczystym, zaleją, jak się to już dzieje poniekąd Westfalię i tam nietylko wpływ „barbaryzujący" wywierać będą na ludność tamtejszą, ale pozakładają własne pisma, stowarzyszenia, organizacye wyborcze, słowem spolszczą kraj czysto niemiecki. Reszta zaś uda się do miast i tam przyczyni się do wzmocnienia stanu średniego polaków, który jest stokroć niebezpieczniejszym wrogiem germanizacyi, niż lud, pracujący na roli".

„Plutus" radzi więc pozostawić lud polski na roli, sprzedawać mu nawet parcele kolonizacyjne, a starać się tylko o to, aby wśród chłopów polskich osiadali chłopi niemieccy. W ten sposób współżycie niemców i polaków, jeżeli tych ostatnich drażnić się nie będzie zamachami na ich język narodowy, przyczyni się niebawem do zlojalizowania ludu polskiego. Przecież nie chodzi o to, aby ich przywiązywać do kultury niemieckiej i państwa. Ktoś powiedział, że „połknąć można polaków, ale strawić ich niepodobna". „Plutus" wskazuje środek nieodzowny trawienia. „Niech chłop nauczy się czytać po polsku „Wilhelma Tella" i zachwyci się poezyą naszą. Wolę to, niż żeby czytał po niemiecku Mickiewicza, a w duszy nienawidził niemców".

W końcu pisze „Plutus":

„Niema co się łudzić. Autonomia Królestwa jest tylko kwestyą czasu. Prędzej czy później, polacy rosyjscy otrzymać ją muszą, a wtedy Galicya jak i Poznańskie skierują wszystkie swoje sympatye ku Rosyi i w niej upatrywać będą swoje oparcie i swoją opiekę. Czyż wobec tego nie byłoby zadaniem przewidującej polityki uprzedzić Rosyę i dać Poznańskiemu coś w rodzaju autonomii i administrować nasze kresy wschodnie tak, jak administrujemy niemieckie, zabrane Francyi w roku 1871 prowincye? Możnaby tam ostatecznie posłać jakiegoś księcia pruskiego w roli namiestnika i utworzyć w takiej prowincyi autonomicznej punkt krystalizacyjny dla polaków galicyjskich i rosyjskich. Lepiej przecież, żeby polacy ciążyli do nas, niż do Rosyi".

Drobne ogłoszenia.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ
Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r18

Powrócił
Dr. H. Szumacher
choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r114

Powrócił
Dr S. Kantor
Choroby skórne i weneryczne
Krótka ul. № 4
przyjmuje od 8 — 2 rano i 6 — 9 wiecz., panie od 5 — 6 p.p. 195c171

Dr. L. KLACZKIN
Konstantynowska 11
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r-46

DENTYSTA
G. A. Gutzmann
Piotrkowska № 124 I-e piętro
przyjmuje od 10 rano do 6 wieczorem. 196c97

Dr. D. Helman
Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
powrócił. 762r65
Przyjmuje od godziny 9½—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.
Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

Dr. Kazimierz Brzozowski
Akuszerya i choroby kobiece
przeprowadził się na
ul. Piotrkowską № 87.
Telefonu nr. 186. 1040-12-12

ULICA PRZEJAZD № 12.
W OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.
Egzystująca od lat 14 w Łodzi
Pracownia haftów 1156
i znaczenia bielizny
D. MAZURKIEWICZOWEJ
ulica Przejazd № 12, m. 14,
w podwórzu, w oficynie, II piętro,
przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie niskich cenach.
Przyjmuje się uczenice.
W OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.
ULICA PRZEJAZD № 12.

Karczma Przygoń
potrzebuje **Sprzedawcy**
od N. Roku, wiadomość u **właściciela.** 1426—4—2

---

6 rb.
kosztują spodnie zimowe z dobrego kamgarnu. Palto jesienne rb. 18. Ubranie marynarkowe rb. 14[50]. Wielki wybór ubrań uczniowskich i dziecinnych po niskich cenach u
EMILA SCHMECHLA
Piotrkowska 98.
842

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.
1111-d

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd 48 m. 11, II-gie piętro. 1611—r.—38

Ogród Lipowy
Codziennie odbywają się ulica Mikołajewska Nr. 40.
KONCERTY WŁOSKIEJ ORKIESTRY
pod dyrekcyą **M. Gentile.** W razie niepogody koncerty odbywać się będą w sali. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wejście 10 kop. **Ad. Müller.** 1265d12

Saksonja - Altenburg.
POLITECHNIKA ALTENBURG
Budowa machin. Elektrotechnika. Technologja papieru. Technologja samochodów.
Programy bezpłatnie
264-6-5

Skład produktów wiejskich Piotrkowska Nr. 117 m. 2,
poleca masło w rozmaitych gatunkach oraz miód tegoroczny. Tamże wyłączny **Skład Główny**
masła śmietankowego znanych firm nagrodzonych **złotemi medalami „Wilczyce" i „Krośniewice".**
Ostrzega się przed naśladownictwem tego ostatniego; uprasza o wyraźne żądanie wszędzie „oryginalnego masła Krośniewickiego i zwracanie uwagi na banderole!!
W niedziele i święta Skład zamknięty. 1322—6-6

Skład Artykułów specyalnych Towarzystwa
J. Block
Reprezentanci na Królestwo Polskie
Krzysztof Brun i SYN
Warszawa, Hotel Bristol,
polecają
Dźwigi **„Otis"**
Maszyny do pisania **„Remington"**
Wagi amerykańskie **„Fairbanks"**
Biurka amerykańskie **„Derby"**
Welocypedy amerykańskie „Cleveland" „Rambler"
Szafki składane **„Wernicke"**
Koła pasowe drewniane
Lampy naftowe **„Wellsa"**
Segregatory **„Imperial."**
Zastępca na Łódź i okolice 1058
H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 2.

Rada Opiekuńcza
Kursów wieczornych
przy Stowarzyszeniu Wzajem. pomocy prac. handl. m. Łodzi (DŁUGA 45) 1387-2-2
zawiadamia, że 8 października mają się rozpocząć wykłady następujących przedmiotów:
języków: polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego, arytmetyki, arytmetyki handlowej, buchalteryi i korespondencyi handlowej.
Zapisy przyjmuje kancelarya codziennie od godziny 11—1 i 6—8.

„HYGIENA"
Piotrkowska 130. Przyjmuje zlecenia za niską opłatą. **Piotrkowska 130.**
Mycie szyb wystawowych, okien w domach prywatnych, w fabrykach i t. p. **Froterowanie** posadzek. **konserwowanie** linoleum specyalną masą chemiczną. **Malowanie podłóg** olejno. **Sprzątanie** miesięcznie i jednorazowo mieszkań, biur i kantorów.
Zabezpiecza mieszkania od kurzu zastosowując **„PYŁOCHRON".**
Zapewniamy jaknajdokładniejsze wykonanie robót. 1105-r 23

ALEKSANDRA WOELFLE,
PIOTRKOWSKA 105
poleca w wielkim wyborze:
Kapelusze damskie podług najnowszych modeli.
Kwiaty sztuczne artystycznie wykonane.
Abażury i abażurki jedwabne i papierowe na lampy naftowe, gazowe i elektryczne. 1381-6-5

ZAWIADOMIENIE.
Zostaje otwarty z dniem 1-go października 1905 r.
Skład Kafli
pod firmą **„Zjednoczonych Zdunów"**
w ŁODZI.
Cel: Wyrugowanie tandety i wszelkiej niedokładności, a wykonywanie akuratnie, sumiennie i praktycznie.
A zatem zwracamy się do P. P. Obywateli i Przedsiębiorców robót budowlanych o zwracanie się do nas z wszelkiemi robotami zduńskiemi tak nowemi jak i staremi, które z całą sumiennością i akuratnością będą wykonane na czas, tak w Łodzi jak i na prowincyi.
Zarząd stowarzyszenia Zdunów
1390-3—3 Widzewska nr. 36, dom Millera dawniej Sztarka.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**